

A l e k s a n d e r B o b k o

H. Rickert i jego przedmiot poznania. Filozofia „nie na czasie”

Słowa kluczowe: *poznanie, H. Rickert, wartości*

Człowiek żyjący we współczesnej kulturze – wypełnionej nadmiarem informacji, pulsującej różnorodnością wydarzeń – żywi się sensacją, nieustannie poszukuje czegoś niezwykłego i spektakularnego, co mogłoby, choć na chwilę, zabłysnąć i przebić się przez tumult impulsów docierających do niego jako odbiorcy-konsumenta. Przedsięwzięcia, nawet bardzo ważne, ale wymagające działań systematycznych i monotonnych, wydają się nieatrakcyjne i mają niewielkie szanse na zainteresowanie szerszej publiczności. Ten swoisty klimat rzutuje w jakiejś mierze także na sposób uprawiania filozofii, w której zdają się dominować nurty minimalistyczne i antysystemowe.

Tym większy szacunek należy się Panu Profesorowi Tomaszowi Kubalicy, który podjął się przetłumaczenia na język polski niezwykle ważnej książki Heinricha Rickerta *Przedmiot poznania* (1892). Bez przesady mogę stwierdzić, że wydanie tej książki jest istotnym wydarzeniem w polskim życiu filozoficznym, bowiem przez wielu historyków książka ta była uważana za najbardziej wpływowy traktat powstały w ramach neokantyzmu (por. np. Heinemann 1929) – znaczącego nurtu współczesnej filozofii, który także w Polsce w ostatnich dekadach przeżywa, trochę wbrew uwadze sformułowanej na wstępie, pewien renesans zainteresowania¹. Natomiast według mnie proponowany przez Rickerta sposób uprawiania filozofii oraz konkluzje, do których dochodzi

Aleksander Bobko, Uniwersytet Rzeszowski, Instytut Filozofii, Al. Rejtana 16C, 35-959 Rzeszów; e-mail: abobko@ur.edu.pl, ORCID: 0000-0003-0609-6982.

¹ Na poparcie tej tezy można przytoczyć kilka wydanych w tym czasie książek: Noras 2005, 2012; Hanuszkiewicz 2011; Trochimska-Kubacka 2019.

w swoim głównym dziele, są imponujące, ale dzisiaj pozostają zdecydowanie „nie na czasie”. Skąd taka ocena?

Rickert rozumiał wyzwania, jakie stoją przed filozofią, w sposób radykalnie maksymalistyczny. Po pierwsze więc zadaniem filozofii jest stworzenie ponadczasowego i najbardziej ogólnego pojęcia wszechświata. Nauki badają poszczególne elementy i aspekty tego świata, ale całość jest czymś więcej niż tylko sumą części. Na czym polega to „więcej” – oto właściwe pytanie filozofii (Rickert 1921, s. 17). Ale filozofia w rozumieniu Rickerta nie jest tylko nauką teoretyczną: „ludzie nigdy nie przestaną zadawać pytań o sens życia i o wartość wartości, na podstawie których ma być interpretowany sens, a filozofia starała się odpowiedzieć na te pytania przez wszystkie czasy, w których miała znaczenie” (Rickert 2020, s. 526). Filozofia nie powinna tych dwóch pytań nawet szczególnie rozgraniczać, dlatego można najogólniej określić filozofię jako naukę o światopoglądzie (Rickert 1921, s. 24).

Tak ambitne zadanie filozofia może realizować tylko w ramach systemu. Fakt ten podkreśla Rickert wielokrotnie – na przykład, gdy pisze: „Świat myślany niesystematycznie jest dla człowieka heterogennym kontinuum, wobec którego stoi on teoretycznie bezradny” (Rickert 1921, s. 6). Myślenie filozoficzne jest zatem budowaniem systemu, który ma się odnosić do całości uniwersum. Co więcej: „tworzenie systemu nie jest sprawą jednego człowieka, lecz całych pokoleń” (Rickert 1921, s. 11). Systemowość jego myśli trafnie podkreślał Andrzej Noras, odnosząc do filozofii Rickerta miano „systemu otwartego”, w przeciwieństwie do systemu Hegla (Noras 2005, s. 164). Wydaje się zatem, że swoje dzieło niemiecki myśliciel traktował jako wkład w system filozofii tworzony na przestrzeni dziejów przez kolejne pokolenia filozofów. W jego przypadku mamy zatem do czynienia z filozofią radykalnie maksymalistyczną, uprawianą w ramach systemu i dążącą do budowania spójnego systemu. Rozwinięciem takiej „niedzisiejszej” idei filozofii jest także główne dzieło tego myśliciela, czyli *Przedmiot poznania*.

Z książką tą zetknąłem się po raz pierwszy prawie 40 lat temu. Po zakończeniu studiów, kiedy zostałem asystentem na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, razem z moim mentorem, księdzem Józefem Tischnerem, zastanawialiśmy się nad tematem mojego doktoratu. I wtedy Profesor, przeglądając półki z książkami w swoim gabinecie, sięgnął po dość opasły tom, mówiąc: „To może być koń, na którego warto wsiąść”. W jego ręku znalazł się *Der Gegenstand der Erkenntnis*. W tamtym czasie w centrum zainteresowania Tischnera stała problematyka wartości. W filozofii Rickerta widział ciekawą koncepcję wartości, która mogła dostarczać ważnych i przydatnych argumentów dla jego sposobu filozofowania. Do głębszego przestudiowania tej koncepcji zostałem wtedy skutecznie zachęcony.

W ten sposób na kilka lat dzieło Rickerta stało się głównym przedmiotem mojej pracy. Był to dla mnie przede wszystkim czas uczenia się filozoficznego

rzemiosła, a *Przedmiot poznania* otwierał w tym względzie ogromne możliwości. Filozofia Rickerta nie jest spektakularna, nie porywa atrakcyjnością czy rozmachem. Tym, czym może imponować, jest powaga i rzetelność – niemiecki myśliciel niejako zaprasza swego czytelnika do mozolnego, monotonnego namysłu, uczy dobierania właściwych argumentów dla uzasadnienia proponowanych tez, skrupulatnie określa założenia, które muszą zostać przyjęte, aby poznanie mogło prowadzić do sensownych konkluzji. A wszystko jest konsekwentnie podporządkowane poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, które – według niego – jest kluczowe zarówno dla filozofii, jak i dla każdego poważnie myślącego człowieka: czy możliwe jest obiektywne poznanie rzeczywistości i co miałoby stanowić uniwersalną miarę takiego poznania?

Jest zatem rzeczą naprawdę cenną, że polski czytelnik ma obecnie dostęp do polskiego tłumaczenia *Przedmiotu poznania*. Przekład ten, wydany w zasłużonej serii „Biblioteki Klasyków Filozofii” Wydawnictwa Naukowego PWN, znakomicie spełnia wymogi stawiane tego typu opracowaniom. Został przez tłumacza poprzedzony solidnym wstępem, który przybliży niezbyt dzisiaj znaną sylwetkę Rickerta, wprowadza w filozoficzny kontekst powstania i rozwijania się tego dzieła (za życia autora doczekało się ono sześciu wydań, a ostatnie, z roku 1928, ma podwójną objętość w porównaniu z pierwszym z 1892 roku) oraz przedstawia syntetycznie problematykę zawartą w twórczości niemieckiego myśliciela. Dodatkowym udogodnieniem jest słownik terminologiczny, który zawiera główne pojęcia używane przez Rickerta w oryginale oraz ich polskie odpowiedniki. Co najważniejsze, przekład – w mojej ocenie, co prawda opartej na nie dość szerokiej analizie tekstu – zrobiony został bardzo kompetentnie.

Tym, co dzisiaj wydaje mi się najciekawszym przesłaniem *Przedmiotu poznania*, jest po pierwsze sposób, w jaki Rickert analizuje istotę poznania, poszukując argumentów na rzecz ugruntowania jego obiektywności, a po drugie konkluzja dotycząca statusu i roli świata wartości. Przyjrzyjmy się pokrótce tym dwóm sprawom².

Rozpoczynając badania dotyczące istoty poznania, niemiecki neokantysta pisze:

Do pojęcia poznania należy nie tylko poznający podmiot, czyli Ja, lecz również poznawany przedmiot. Na początku przez „przedmiot” nie można rozumieć niczego innego niż coś stojącego na przeciw podmiotowi, jako coś niezależnego od niego, to znaczy, że poznanie musi się na niego kierować, jeśli ma osiągnąć swój cel. Owym celem jest bycie prawdziwym lub „obiektywnym”. Nasze pytanie brzmi: czym jest niezależny od podmiotu przedmiot jako miara poznania, lub inaczej mówiąc, dzięki czemu poznanie osiąga swoją obiektywność? (Rickert 2022, s. 21).

² Szerzej na temat filozofii Rickerta piszę w książce: Bobko 2005. Zob. także: Bobko 2020.

W tych kilku zdaniach znajduje się fundament tego, co zawiera cały dalszy wykład autora na temat pojęcia i problematyki ludzkiego poznania. Zobaczmy, jak Rickert uzasadnia taki sposób postawienia problemu:

musi istnieć coś, co jest niezależne od podmiotu poznającego w taki sposób, że poznanie może się na niego kierować, aby stało się prawdziwe lub obiektywne. W przeciwnym razie nie ma sensu problemat teoriopoznawczy, od którego oczekuje się prawdziwej odpowiedzi. Zakłada to absolutną różnicę między myślą prawdziwą i fałszywą, a tym samym coś, co usprawiedliwia tę różnicę. Prawdziwe lub poznające myślenie jest w każdym razie czymś więcej niż tylko myśleniem podmiotu, a obiektywność opiera się na tym „więcej” (Rickert 2022, s. 28–29).

Na samym wstępie wszelkich badań dotyczących ludzkiego poznania musimy zatem dokonać decydującego rozstrzygnięcia – albo przyjmujemy, że istnieje jakieś prawdziwe i obiektywne poznanie (czyli prawda jest odróżnialna od fałszu), albo zgadzamy się na sceptycyzm, to znaczy praktyczną równowagę wszelkich twierdzeń. Dla Rickerta czymś oczywistym jest opowiedzenie się za pierwszą możliwością, bo tylko wtedy – jego zdaniem – działaniom rozumu może przysługiwać jakikolwiek sens. Dlatego celem jego badań staje się wyjaśnienie tego, jak poznanie jest możliwe (bo samą jego możliwość musimy założyć). Prowadzi to do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, na czym ugruntowana jest różnica pomiędzy prawdą a fałszem.

Kluczem do znalezienia odpowiedzi na to pytanie jest analiza sądów – istota poznania leży, zdaniem Rickerta, w akcie wydawania sądu. Stąd też analizy sądów stanowią główny temat *Przedmiotu poznania*, o którym sam autor pisze: „Książka powstała z badań nad sądem” (Rickert 2022, s. 3). W swojej teorii sądu Rickert silnie nawiązuje do Kanta, ale jednocześnie polemizuje z nim i wychodzi poza jego koncepcję. Otóż według Kanta „wszystkie sądy są funkcjami jedności zachodzącej wśród naszych przedstawień” (Kant 2013, s. 163). Jedność ta, ujmując rzecz w największym skrócie, jest wytwarzana przez intelekt, którego działanie – w przeciwieństwie do pasywnej zmysłowości, zdolnej jedynie do przyjmowania pobudzeń – charakteryzuje się spontanicznością. Spontaniczność myślenia intelektu ma swoją strukturę, opiera się właśnie na funkcjach, które należy rozumieć jako „jedność działania podporządkowującą rozmaite przedstawienia pod jedno wspólne” (Kant 2013, s. 162). Intelekt wprowadza zatem porządek, obejmując kilka przedstawień jednym bardziej ogólnym przedstawieniem, czyli pojęciem. Ostatecznym rezultatem takiego działania intelektu jest sąd, w którym dokonuje się synteza treści zawartych w przedstawieniach. Synteza ta ma oczywiście bardzo skomplikowaną naturę, której badaniu Kant poświęca dużą część swoich analiz prowadzonych w *Krytyce czystego rozumu*.

Według Rickerta przy postawieniu sprawy w taki sposób, jak robi to Kant i wielu jego następców, „sąd jawi się również jako struktura zasadniczo

przedstawieniowa i pod tym założeniem wszystko pozostaje takie samo: prawda sądu musi być zawarta w przedstawieniach” (Rickert 2022, s. 191). A takie ujęcie powoduje, że niemożliwe jest oparcie poznania na transcendentnej mierze. Wydawanie sądów musi być zatem w porównaniu z przedstawianiem w jakiś istotnie nowy sposób otwarte na prawdę: „w sądzie do powiązań między przedstawieniami dodaje się elementy, których nie można uznać za przedstawione” (Rickert 2022, s. 213). To coś istotnie nowego, co akt poznania dodaje do danych w spostrzeżeniu przedstawień, polega na afirmacji albo przeczeniu. Jak to należy rozumieć?

Mówiąc o roli afirmacji, Rickert pragnie skoncentrować naszą uwagę na najbardziej istotnym, według niego, momencie aktu poznania. Konieczność dokonania rozstrzygnięcia – wypowiedzenia potwierdzającego „tak” lub przeczącego „nie” – stawia poznający podmiot przed zasadniczą alternatywą, przed swoistym „albo-albo”. Sytuacja ta zmusza niejako do pełnego zaangażowania, do zajęcia określonej postawy, wyklucza czysto kontemplacyjny charakter aktu. Opisu tego nie możemy oczywiście interpretować psychologicznie, czyli na przykład w ten sposób, że poznający podmiot ma się, powiedzmy, związać emocjonalnie z tym, co poznaje. Chodzi tutaj o coś bardziej podstawowego, co nie ma żadnego związku ze sferą uczuć czy innych przeżyć psychicznych, a mianowicie o konieczność zajęcia przez poznający podmiot określonej postawy wobec wartości: „s a m a k t s ą d u, jako akt afirmacyjny lub negatywny, musi być utożsamiany z jego wewnętrznym sensem po zajęciu stanowiska wobec wartości lub antywartości” (Rickert 2022, s. 233–234). Okazuje się, że akt poznania jest aktem wartościowania, poznanie musi się zatem jakoś odnosić do sfery wartości.

Nasuujące się pytanie o charakter relacji, która zachodzi pomiędzy rzeczywistością a sferą wartości, wprowadza nas w najbardziej oryginalną część filozofii Rickerta, jaką jest jego teoria wartości. Czytamy:

Wiemy już, że pojęcie istnienia nie jest jedynym pojęciem, któremu możemy coś podporządkować, lecz obok niego – poza nie-czymś oraz niczym – znajduje się jako drugie najszerze pojęcie czegoś nieistniejącego, mianowicie – w a r t o ś c i. Potrzebujemy tego słowa [...] dla oznaczenia wytworów, które choć nie istnieją, mimo to są „czymś” (Rickert 2022, s. 319–320).

W stwierdzeniu tym pojawia się intuicja, że do prawdziwego i pełnego poznania rzeczywistości sama rzeczywistość nie wystarcza. To, co realnie jest dane, nie wyraża jeszcze całego bogactwa bytu. Dla jego pełnego ujęcia konieczne jest zwrócenie się do czegoś, co nie-istnieje albo „istnieje” w inny sposób niż rzeczywistość, i w tym sensie jest nierzeczywiste. Dla określenia tej nierzeczywistej sfery Rickert proponuje zastosować pojęcie „wartość”.

Czy rozstrzygnięcie takie jest uzasadnione, czy nie mamy tutaj do czynienia z niepotrzebnym „mnożeniem bytów”? Wydaje się przecież, że wartości występują także w realnej rzeczywistości. W sposób oczywisty istnieją pewne

realne przedmioty, nazywane często dobrami, do których istoty zdaje się należeć posiadanie czy reprezentowanie wartości. Można by tu przykładowo wskazać na dzieła sztuki, dobra zaspokajające poszczególne potrzeby człowieka czy wreszcie na samych ludzi. Wydaje się, że wszystkie te byty mogłyby być nazwane wartościami. Można także sensownie mówić o aktach wartościowania, w których następuje przypisanie wartości do określonego przedmiotu lub osoby, przez co wartości ulegają jak gdyby urealnieniu. Przytoczone tutaj przykładowe fakty świadczą jednak tylko o istnieniu pewnej współzależności pomiędzy sferą rzeczywistości i wartości, a nie o ich tożsamości. Rickert twierdzi, że „dobra i wartościowania nie są wartościami, lecz powiązaniem wartości z rzeczywistościami. Same wartości [...] tworzą dla siebie królestwo, które leży poza podmiotem i obiektem” (Rickert 2022, s. 246). Zrównanie wartości z jakimś realnie istniejącym bytem prowadziło do zapoznania ich istoty.

Jak wobec tego możemy określić naturę wartości? Rickert odpowiada: najlepiej wyrazimy się, mówiąc, że wartości „obowiązują” (por. Rickert 2022, s. 320). Wartości „obowiązują”, „są ważne” – to wyraża ich specyfikę w porównaniu z rzeczywistością, która istnieje. W pojęciu obowiązywania musimy widzieć podstawowe pojęcie, które polega całkowicie na sobie samym. Zarówno obowiązywanie, jak i istnienie są pierwotnymi pojęciami, których – jak aksjomatów w matematyce – nie jesteśmy w stanie zdefiniować, chociaż rozumiemy ich znaczenie.

W jaki sposób obowiązywanie wartości przejawia się w aktach wydawania sądów? Jaki jest związek wartości z poszukiwaną miarą poznania, na której opiera się tegoż poznania prawda i obiektywność? Rickert pisze: „w każdym akcie sądenia zakładam, obecnie stwierdzam, że w ten sposób uznaję coś, co jest *be z c z a s o w e*, całkowicie niezależne od mojego obecnego realnego stanu psychicznego”; jest to „założenie ponadczasowej ważności wartości, którą uznaję” (Rickert 2022, s. 249). Zwróćmy uwagę na paradoksalność powyższego opisu. To, co zostaje przy wydawaniu sądu potwierdzone, czyli wartość stanowiąca rację dla sądu – bowiem to w stosunku do niej poznający podmiot przyjmuje określoną postawę – charakteryzuje się niesłychaną kruchością i ulotnością. Brakuje jej oparcia w rzeczywistości, obecność jej jawi się tylko w „*mgnięciu oka*”³. Jednak wartość posiada zadziwiającą moc wychodzenia poza ramy rzeczywistości. Jej niezwykła ważność wyraża się właśnie w tym, że obowiązuje powszechnie i w sposób ponadczasowy.

Co wynika z faktu, że wydawanie sądów jest zajmowaniem postawy wobec obowiązujących wartości? Rickert pisze: „Stan pewności, a dokładniej wartość,

³ W oryginale powyżej cytowanego fragmentu pojawia się słowo *Augenblick* („mgnienie oka”, „chwila”), które tłumacz oddaje słowem „obecnie”. W tym sensie w oryginale lepiej wybrzmiewa ulotność całego aktu, zwłaszcza w zderzeniu z jego ponadczasową ważnością (Rickert 1928, s. 198).

jaką daje mi znajomość, jeśli ją potwierdzę, nadaje mojemu sądzeniu charakter bezwzględnej konieczności” (Rickert 2022, s. 250). W relacji pomiędzy aktem sądzenia a wartością możemy wyróżnić dwa momenty. Pierwszy ma charakter subiektywny: obecność wartości wywołuje w poznającym podmiocie stan psychiczny, który można nazwać poczuciem pewności. Jednak bezwarunkowa konieczność sądu nie jest oparta na tej pewności, jej fundamentem jest samo obowiązywanie nierzeczywistych wartości. Drugi moment opisywanej relacji polega więc niejako na bezpośrednim przeniesieniu konieczności, która obowiązuje w nierzeczywistej sferze wartości, na rzeczywisty sąd. Rickert stwierdza: „Dlatego chcemy nazwać tę konieczność, która stanowi podstawę wszystkich sądów, a więc całego poznania [...], koniecznością sądu. Jest to zatem najlepsze pojęciowe wyrażenie «władzy», od której jesteśmy zaleźni w jej potwierdzaniu” (Rickert 2022, s. 251). Obowiązywanie wartości, nierzeczywista struktura sensów, w którą wpisana jest konieczność, stanowi fundament dla prawdy poznania. Podmiot, który poznaje elementy należące do świata rzeczywistości, jest uzależniony w akcie wydawania sądów od mocy płynącej z obowiązywania nierzeczywistych wartości. Można paradoksalnie stwierdzić, że „nierzeczywiste” kształtuje sposób ujmowania tego, co realnie istnieje.

Ten *tajemniczy* wpływ wartości i ich obowiązywania (ponadczasowej ważności) na akty poznania nie może być rozumiany jako swego rodzaju „mechaniczny” proces. „Konieczność sądu” nie jest przyczyną, która w sposób kauzalny sprawia, iż realnie wydawany sąd staje się prawdziwy. Nie jest to też zwykły przymus, który wywołuje w poznającym podmiocie stan determinujący go bezpośrednio do uznania wartości. Jest to rodzaj imperatywu, który domaga się, aby mu się podporządkować: „to, co nadaje sens mojemu sądzeniu i tym samym kieruje moim poznaniem, to powinność zagwarantowana przez konieczność sądzenia, którą muszę uznać, potwierdzając” (Rickert 2022, s. 253). Związek rzeczywistego poznania i obowiązujących wartości – współzależność sfery istnienia i nierzeczywistych wartości – najlepiej określa pojęcie powinności. Świat wartości, który posiada ważność niezależnie od istniejącej rzeczywistości, tworzy więc sferę powinności – jest tym, co w akcie poznania powinno zostać przez podmiot uznane.

Zwróćmy uwagę na niesymetryczność relacji pomiędzy tymi sferami. Nierzeczywista powinność istotnie wpływa swoją władzą na sposób ujmowania rzeczywistości. Wymaga bowiem potwierdzenia, swoistego uszanowania, które ma się dokonać w akcie poznania. Natomiast z tego, co realnie istnieje, nie wynika nic dla sfery powinności – wartość obowiązuje zupełnie niezależnie od tego, czy zostanie przez poznanie rzeczywistości potwierdzona, czy też nie; powinność nie zyskuje żadnej dodatkowej mocy w wyniku uznania jej przez poznający podmiot. Dlatego wartość, która ma zostać potwierdzona w akcie wydawania sądu (na tej afirmacji polega istota aktu sądzenia i tym samym aktu poznania), jest wobec tego aktu transcendentna.

W ten sposób dochodzimy do rozwiązywania problemu, który Rickert uznał za podstawowy problem teorii poznania. W nierzeczywistej wartości, która obowiązuje, w związanej z nią powinności odnajdujemy poszukiwaną transcendentną miarę poznania. Obowiązująca wartość i bijąca z niej moc powinności wprawdzie uobecniają się w akcie sądenia – pokazują się poznającemu podmiotowi przynajmniej w „mgnieniu oka” – jednak pomimo tego, że zostają w ten sposób uświadomione, zachowują całkowitą niezależność wobec poznającego podmiotu, nie stają się częścią jego immanentnego świata. Obowiązywanie wartości zachowuje bowiem ważność bez względu na to, czy wartość zostanie w akcie poznania potwierdzona, czy też nie: „Sądzący podmiot pojawia się wraz ze świadomą powinnością, jeśli tylko można ową przyjąć niezależnie od afirmacji lub jako transcendentnie ważną w sensie pozasądowym, ale nie pozaświadościowym” (Rickert 2022, s. 292). W tym miejscu tłumaczenie jest, moim zdaniem, trochę niejasne⁴. Sam rozumiem myśl Rickerta w następujący sposób: „Sądzącemu podmiotowi wystarcza uświadomiona powinność, ponieważ ta może być założona tylko jako niezależna od potwierdzania, jako transcendentnie obowiązująca, to znaczy jako pozostająca poza sądem, ale nie poza świadomością”. A krótko mówiąc, sens przesłania niemieckiego neokantysty wydaje się tutaj jasny – to, co jest, nie ma wpływu na to, co być powinno. Tym samym powinność pozostaje całkowicie transcendentna wobec poznającego podmiotu.

Możemy zatem sformułować za Rickertem końcowy wniosek, którym jest ostateczne określenie miary poznania: „jeśli poznanie jest potwierdzaniem, to jego miarą jest to, co jest potwierdzane, a to, co akt sądu potwierdza lub uznaje, zawsze leży w sferze powinności, nigdy w sferze realnego lub rzeczywistego bytu” (Rickert 2022, s. 267). Transcendentnie obowiązująca wartość, która działa mocą powinności, stanowi właściwy, niezależny od podmiotu przedmiot poznania. Jest miarą, dzięki której poznaniu może przysługiwać prawda i obiektywność, a tym samym jest warunkiem możliwości sensownego poznania tego, co składa się na rzeczywistość.

Trzeba tutaj podkreślić, że Rickert pojmuje naturę wartości w sposób radykalnie nie-przedmiotowy. Wartości nie są żadnymi przedmiotami, których można doświadczać, ich istota leży w obowiązywaniu. Z drugiej strony jednak, głównym motywem teorii poznania Rickerta jest cały czas poszukiwanie przedmiotu poznania – czegoś, co jako miara poznania stoi „naprzeciw” poznającego podmiotu. I takiej miary upatruje on ostatecznie właśnie w sferze

⁴ Warto może przytoczyć oryginał: „Das urteilende Subjekt kommt mit einem bewussten Sollen aus, wenn dieses nur als unabhängig von der Bejahung oder als transzendent gültig im Sinne von urteilsjenseitig, aber nicht bewusstseinsjenseitig, vorausgesetzt werden darf” (Rickert 1928, s. 236).

obowiązujących wartości. Jak pogodzić zatem ten zamysł z nie-przedmiotowym charakterem wartości? W jaki sposób prawda, nie będąc przedmiotem, ma stać „naprzeciw” podmiotowi?

Dla Rickerta przezwyciężenie tej sprzeczności jest możliwe dzięki temu, że relacja łącząca myślący podmiot z wartością ma charakter aksjologiczny. Użycie terminu „relacja aksjologiczna” jest tutaj uzasadnione ze względu na sposób, w jaki Rickert charakteryzuje istotę tej relacji: „każda wartość musi być związana z podmiotem w taki sposób, że staje się ona dla niego powinnością” (Rickert 2022, s. 409). Opisując sposób, w jaki wartość „stoi naprzeciw” podmiotowi, Rickert odwołuje się do pojęcia powinności, na którym to pojęciu, według niego, oparta jest ta relacja. Pojęcie powinności wskazuje na „nie-ontologiczny” charakter relacji, która zachodzi pomiędzy myśleniem i prawdą – środkiem oddziaływania prawdy nie jest prezentowanie siebie, lecz rodzenie powinności. Myślenie zostaje „związane” koniecznością, która „nie-jest”, a jedynie obowiązuje. Prawda jako wartość ma w sobie dziwną moc – podporządkowuje sobie myślenie za pośrednictwem środka, który wychodzi poza sferę istnienia. Takim środkiem jest właśnie powinność. Powinność odnosi się do podmiotu inaczej niż coś stojącego „przed nim”, nie mówi do podmiotu: „ty powinienes”. Wyraża raczej jakieś „się powinno”, które reprezentując uniwersalną racjonalność, domaga się respektowania. Tym samym wartość za pośrednictwem powinności wchodzi w strukturę naszego myślenia, dając mu szansę na racjonalne ujmowanie i poznawanie złożonej rzeczywistości.

Na zakończenie warto wskazać interesujące pokrewieństwo myśli Rickerta z Józefa Tischnera formułą „myślenia według wartości”. Pokazanie tego związku mogłoby być tematem do osobnej rozprawy. Tutaj zasygnalizujmy tylko to, co najistotniejsze. Tischner, mając świadomość kryzysu kultury w ostatnich dekadach XX wieku, pytał, na ile aksjologia może temu kryzysowi jakoś zaradzić. Jego zdaniem, aby to było możliwe, wartości nie mogą być w żaden sposób arbitralnie narzucane, dlatego „trzeba nam szukać podstaw aksjologii w łonie samego myślenia” (Tischner 1982, s. 482). Teoria Rickerta zdaje się znakomicie spełniać ten postulat. Samo myślenie – tu Tischner jest zgodny z niemieckim neokantystą – „nie budzi się w wyniku prostego widzenia tego, co jest, [...] nie jest prostym odbijaniem stanu rzeczy” (Tischner 1982, s. 491). Myślenie ma zdolność transcendowania poza sferę istnienia i to daje możliwość jakiegoś fundamentalnego wyboru, którego rezultatem jest otwarcie się na świat wartości. Charakter tego wyboru Tischner opisuje już zupełnie inaczej niż Rickert – dla niego kluczowe jest spotkanie z drugim człowiekiem i odkrycie tragiczności jego losu (Tischner 1982, s. 487). Niezależnie od tej różnicy, pewne przesłanie wydaje się wspólne dla obu filozofów: u źródeł myślenia kryje się jakieś aksjologiczne rozstrzygnięcie, istota myślenia rodzi się w pierwotnym akcie zajęcia postawy wobec wartości.

Koncepcja poznania zawarta w *Przedmiocie poznania*, której echa dają się także odnaleźć w Tischnerowskim „myśleniu według wartości”, może być dla współczesnego człowieka bardzo pomocna i pouczająca, choć na pierwszy rzut oka wydaje się „nie na czasie”. Z jednej strony bowiem Rickert odkrywa, że myślenie skazane jest na „zderzenie z pustką” (a nawet nicością), że w jego przestrzeni musi się pojawić jakieś niewypełnione miejsce. To stwarza pokusę odrzucenia wszelkich rygorów i oddania się w myśleniu zupełnej dowolności. Z drugiej strony – nadaje jednak nicości szczególnie aksjologiczny status. Według niego człowiek (myślący podmiot) staje w sytuacji aksjologicznego wyboru: albo dowolność, albo prawda, i cały szereg argumentów przemawia na rzecz tego, aby się opowiedzieć za prawdą. Jeżeli nie damy się Rickertowi przekonać, wtedy myślenie, wobec nicości, rozplywa się w przestrzeni całkowitej dowolności i – używając sformułowania Richarda Rorty’ego – „swobodnego rozwichrzenia” (Rorty 1991, s. 63). Taka przestrzeń swobody i braku zobowiązań, która zdaje dominować we współczesnej kulturze, jest zapewne w jakiejś mierze atrakcyjna i wydaje się dla człowieka przyjazna. Jednak, w zależności od naszych emocji i chwilowych nastrojów, może się także łatwo okazać przestrzenią złowrogą.

Bibliografia

- Bobko A. (2005), *Wartość i nicość: Teoria wartości Heinricha Rickerta na tle neokantyzmu*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Bobko A. (2020), *Axiological justification of the objective norm by H. Rickert*, „Ethics & Bioethics” 10, s. 173–178.
- Hanuszkiewicz W. (2011), *Filozofia Hermanna Cohena w perspektywie sporu o jedność metody transcendentalnej*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Heinemann F. (1929), *Neue Wege der Philosophie: Geist, Leben, Existenz. Eine Einführung in die Philosophie der Gegenwart*, Leipzig: Quelle and Meyer.
- Kant I. (2013), *Dziela zebrane*, t. II: *Krytyka czystego rozumu*, przeł. M. Żelazny, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Noras A.J. (2005), *Kant a neokantyzm badeński i marburski*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Noras A.J. (2012), *Historia neokantyzmu*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Rickert H. (1921), *System der Philosophie, Erster Teil: Allgemeine Grundlegung der Philosophie*, Tübingen: J.C.B. Mohr.
- Rickert H. (1928), *Der Gegenstand der Erkenntnis: Ein Beitrag zum Problem der philosophischen Transcendenz*, wyd. 6, Tübingen: J.C.B. Mohr.
- Rickert H. (2022), *Przedmiot poznania. Wprowadzenie do filozofii transcendentalnej*, przeł. T. Kubalica, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Rorty R. (1991), *Essays on Heidegger and others*, Cambridge – New York: Cambridge University Press.
- Tischner J. (1982), *Myślenie według wartości*, Kraków: Znak.
- Trochimska-Kubacka B. (2019), *Filozofia Hermanna Cohena. Estetyka w systemie krytycznego idealizmu*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

A l e k s a n d e r B o b k o

H. Rickert and His Subject of Cognition: Philosophy Out of Date

Keywords: *cognition, H. Rickert, values*

The Polish edition of Heinrich Rickert's work *Der Gegenstand der Erkenntnis* (1892) is an important event. It highlights the concept of cognition and the role of values contained therein, even if this approach may seem to be 'out of date' today. On the one hand, Rickert finds out that thinking is fated to 'clash with nothingness', thus creating a temptation to reject all rigors and to yield to complete arbitrariness. On the other hand, he attributes to nothingness an axiological status which subjects thinking to a particular kind of 'ought' (values). In his view the cognizing subject is faced with an axiological choice: we must choose either arbitrariness or truth, and Rickert argues that it is worth one's effort to opt for the truth. His argumentation could be an interesting point of reference for the contemporary culture which gradually moves away from any type of thinking rooted in objectively valid principles.